

Ukrainie grozi „drugi Czarnobyl”

27 kwietnia 2018

26 kwietnia cały świat obchodzi kolejną smutną rocznicę jednej z największych katastrof technogenicznych w historii ludzkości.

Dokładnie 32 lata temu doszło do wybuchu w czwartym bloku energetycznym Czarnobylskiej Elektrowni Atomowej pod Kijowem. W wyniku skażenia promieniotwórczego miejscowości zostały wysiedlone dziesiątki tysięcy osób. Zmarło do 4 tys. osób.

W rocznicę tragedii na Ukrainie tradycyjnie odbędą się ceremonie upamiętniające ofiary katastrofy. Urzędnicy najwyższego szczebla znów oświadczają, że państwo starannie dba o bezpieczeństwo funkcjonujących elektrowni atomowych, i na pewno poproszą zachodnich kredytorów o dodatkowe środki na profilaktykę.

Tymczasem praktyka pokazuje, że tragedia czarnobylska niczego nie nauczyła ukraińskich władz. Państwo ze zrujnowaną gospodarką i przewlekłym konfliktem zbrojnym na części terytorium znajduje się na krawędzi ogromnej katastrofy ekologicznej i drugiego Czarnobyla.

Największe zagrożenie stwarza kopalnia „Junyj Kommunar” w obwodzie donieckim. Kopalnia funkcjonowała do 2002 roku. W 1979 roku w celu zmniejszenia zanieczyszczenia gazem w masywie górskim przeprowadzono wybuch jądrowy o mocy 300 kiloton. Po tym według oficjalnych danych tło promieniowania oscylowało w granicach normy, według nieoficjalnych – przekraczało dopuszczalne wskaźniki dwukrotnie. Po zamknięciu kopalni odpompowano z niej wodę, by nie podtapiała budowli na powierzchni. Jednak teraz z tej praktyki zrezygnowano.

W marcu 2018 roku Ministerstwo Węgla proklamowanej w trybie

jednostronnym Donieckiej Republiki Ludowej podjęło decyzję w sprawie zatopienia kopalni. Taką decyzję uznano za najbardziej racjonalną z punktu widzenia ekologii, a poza tym bezpieczną: woda w podziemnej kapsule zniweluje niszczycielski wpływ wód infiltracyjnych.

Tymczasem ekolodzy twierdzą, że „mokra konserwacja” stwarza ogromne zagrożenie ze względu na zwiększone tło promieniowania pod ziemią i radioizotopy z kopalni będą zanieczyszczać wody gruntowe i powierzchniowe.

Ekolog, koordynatorka kierunku „Zasoby słodkowodne” WWF na Ukrainie Olga Deniszczuk ostrzegła, że w wyniku zatopienia kopalni podniosą się wody gruntowe nasycone radioizotopami, później przedostaną się do najbliższej rzeki – to basen rzeki Doniec Północny – następnie do Donu, po czym to wszystko trafi do Morza Azowskiego. Kilogram szkodliwej substancji wystarczy, by zanieczyścić wody podziemne na kilkaset lat. Ekolodzy nie wiedzą, ile dokładnie trucizny może znajdować się w kopalni, ale twierdzą, że bardzo dużo. Po ukraińskiej stronie granicy również pojawiło się ognisko potencjalnej katastrofy ekologicznej. W obwodzie połtawskim notuje się niekontrolowane rozszerzenie dejewskiego wysypiska, na którym za zgodą miejscowych władz są magazynowane niebezpieczne odpady. Substancje wysoko toksyczne są utylizowane pomimo norm i zasad. W wyniku trucizna zanieczyszcza studnie mieszkańców i pastwiska. Bydło domowe zapada na nieznane choroby, wśród mieszkańców pobliskich wsi gwałtownie wzrosła liczba chorób nowotworowych.

Mieszkańcy Krzemieńczuka położonego w pobliżu poligonu i sąsiednich wsi domagają się od administracji odwodowej niezwłocznego zamknięcia śmietniska i rekultywacji terytorium, by niebezpieczne substancje nie zanieczyszczały środowiska. Jednak władze nie słuchają ich prośb. Co więcej, urzędnicy twierdzą, że substancji promieniotwórczych na dejewskim wysypisku nie ma. Ludzie jednak już w to nie wierzą.

Źródło: [pl.SputnikNews.com](https://pl.sputniknews.com)